Nr. 46. Kołomyja dnia 14 listopada 1891. Rok III.

GAZETA KOŁOMYJSKA

„O WŁASNYCH SIŁACH“

tygodnik społeczno-ekonomiczny,
wychodzi w każdą sobotę.

Redakcya, administracya i ekspedycya znajduje się w Kołomyi ul. Franciszka Józefa l. 442. Prenumerata kosztuje w Kołomyi: całoroczna zł. 6; półroczna zł. 3; kwartalna 1 zł. 50 ct. Z pocztą: całoroczna zł. 7; półroczna 3 zł. 50 ct.; kwartalna 1 zł. 75 ct. Numer kosztuje 12 ct. Ogłoszenia, inseraty i nadesłane przyjmuje administracya tudzież drukarnia Biłousa w Kołomyi. Ceny: cała stronica 12 zł. Ogłoszenia drobne (petitem) po 10 ct. od wiersza. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

KALENDARZYK.

15. Niedziela: Leopolda	3. Akep.
16. Poniedziałek: Otmara Op.	4. Joannyka Pr.
17. Wtorek: Salomei Panny	5. Hałaktyona
18. Środa: Ottona Op.	6. Pawła Archip.
19. Czwartek: Elżbiety Król.	7. Jerona M.
20. Piątek: Feliksa Walez.	8. Sob. św. Mychaiła
21. Sobota: Ofiarowanie N. M. P.	9. Onysifora Mucz.

W sprawie „Sokoła“.

Do najważniejszych kwestyj, które są na porządku dziennym we wszystkich cywilizowanych narodach, należy bezsprzecznie sprawa hygieny społecznej. Nie masz znaczniejszego miasta w Europie zachodniej, któreby nie ponosiło znacznych kosztów na kanalizacyę i wodociągi, któreby nie czuwało bacznie nad żywnością, dostarczaną mieszkańcom. I nie dziw, albowiem tam pojęto należycie sasadę, że zdrowie jednostek jest kapitałem przynoszącym korzyść społeczeństwu. Wszystko też, co do tego celu zmierza, znajduje tam silne poparcie. Tam zrozumiano również, że gimnastyka, nadając ciału siłę i odporność przeciw chorobom, jest jednym z pierwszych czynników w hygienie społecznej. W ostatnich kilkunastu latach powstało w samych Niemczech 3800 towarzystw gimnastycznych, które liczą prawie 400.000 członków i mają dzięki ofiarności gmin, własne, często okazałe ćwiczelnie.

Uwagi powyższe nasunęły się nam w bieżącej chwili, gdy grono najpoważniejszych osobistości zawiązało we Lwowie 7 b. m. komitet, mający uczcić uroczystością jubileuszową 25-letnie istnienie Sokoła lwowskiego, tej macierzy wszystkich towarzystw gimnastycznych w naszym kraju. A więc i w naszem społeczeństwie znalazła uznanie praca nad rozwojem sił fizycznych; założyciele „Sokoła“ mogą liczyć na wdzięczność narodu, któremu dobrze się zasłużyli. — Za przykładem Lwowa zawiązały się towarzystwa gimnastyczne we wszystkich znaczniejszych miastach a zastępy dzielnych Sokołów wzrastają z dniem każdym.

W Kołomyi istnieje „Sokół“ od ośmiu lat i spełnia swoje dobroczynne zadanie pomimo warunków niesprzyjających. Kiedy bowiem miasta nieludne, jak n. p, Wadowice, zdobyły się na własny budynek dla gimnastyki, u nas, wśród walk partyjnych nie pomyślał dotąd nikt o poparciu celów tego pożytecznego towarzystwa — a ćwiczenia naszych „Sokołów“ odbywają się komornem, w suterenach gmachu gimnazyalnego. Jeżeli gdzie, to w Kołomyi, której śmiertelnośc jest wprost przerażającą, należałoby poprzeć rozwój „Sokoła“ a przedewszystkiem sama gmina nie powinna w tym względzie szczędzić ani kosztów ani ofiar, one bowiem w przyszłości sowicie jej się opłacą.

Że rada miejska o polepszeniu stosunków zdrowotnych myśli na seryo i że zwłaszcza w sprawie ćwiczeń gimnastycznych zajęła stanowisko właściwe, świadczy uchwała jej, którą postanowiła udzielić „Sokołowi“ bezpłatnie placu pod budowę sali gimnastycznej z boiskiem w miejscu przystępnem. Wydelegowana przez radę komisya t. j. p. p. Lenartowicz, Wieselberg i Dwernicki ma się porozumieć z „Sokołem“ co do wyboru miejsca i mamy nadzieję, że ci panowie przedewszystkiem mieć będą na względzie, żeby przez oznaczenie miejsca stosownego, łatwo przystępnego przyczynić się do rozwoju naszego „Sokoła“. Miejsce niestosowne na odludziu, jak n. p. koło baraków, mogłoby tylko upadek tak pożytecznego towarzystwa sprowadzić — a przecież rada miejska takiego zamiaru nie żywi.

Z bieżącej chwili.

Chociażby nanowo posypać się miały na głowę naszą gromy niełaski ze strony obydwu panów fizyków, to przecież musimy zgodnie z prawdą powtórzyć, że panują u nas obecnie stosunki zdrowotne tak niefortunne, iż przypominają straszny rok zarazy, rok 1866.

Wyborną aromatyczną herbatę w paczkach ¼, funtowych à 1 złr. poleca cukiernia Skrzyńskiego w Kołomyi. (Tej samej herbaty dostać można w mniejszych ilościach.)

A choć to nie groźna cholera, lecz tylko niewinna influenza rozgościła się w mieście, to przecież sporadycznych wypadków śmierci na tyfus, dyfteryę, czerwonkę, zapalenie płuc i t. d. osobliwie wśród ubogiej ludności żydowskiej jest tak wiele, że musiały one wywołać żywe zaniepokojenie wśród ludności, dla której ostatecznie jest obojętne, czy bliscy jej, przyjaciele, znajomi lub krewni na groźną jaką chorobę zakaźną, czy też wskutek niewinnej umierają influencyi.

Nie robimy nikomu zarzutu z powodu zaniedbania środków ostrożności na wypadek epidemii. W mieście bowiem, jak nasze, które niema dobrej wody do picia, a którego ulice place i podwórza domowe dla przysłowiowej nieczystości swojej są jakoby rozsadnikami wszelkich chorób zakaźnych; w mieście dalej, które nie posiada żadnej kanalizacyi, przeszło 30 procent domów nie posiada wychodków a więcej jak 50 procent nie ma zlewisk dla odpadów kuchennych, wyrzucanych i wylewanych skutkiem tego na ulicę, — każda najdrobniejsza nawet przyczyna może sie stać groźną i wywołać epidemię. Jest to złe, któremu niepomogą dorywcze środki. — Uznały to władze polityczne a nasze Starostwo dbałe o polepszenie tych stosunków sanitarnych, wydało jeszcze na wiosnę bieżącego roku cały szereg rozporządzeń, dążących do usunięcia rozlicznych nieporządków i nadużyć w tym kierunku,

Jak z jednej strony z uznaniem podnosiliśmy w swoim czasie te zarządzenia władzy politycznej, tak dziś musimy zaznaczyć z ubolewaniem, że pozostały one pomnikiem dobrej chęci Starostwa i niezdarności magistratu, który po upływie całego prawie roku niewyszedł jeszcze z fazy biernego projektowania i daleko sięgających planów,

Jako illustracyą tego cośmy powyżej powiedzieli jest notatka, którą przed kilku dniami otrzymaliśmy od jednego z naszych panów lekarzy. Notatka ta brzmi jak następuje.

(I. S.) Od dwóch miesięcy szerzy się w naszem mieści szkarlatyna często z ciężką dyfteryą połączona, a świetny magistrat nasz nie robi nic, aby szerzeniu się tej strasznej choroby koniec położyć. — Aparat desinfekcyjny, za który gmina blisko tysiąc złr. wydała stoi nietykalny, jakby się go bano zapowietrzyć; a może czeka na nowe wybory, by wtenczas, według zdania jednego z naszych sławetnych obywateli, służyć do gotowania herbaty dla wyborców! (?)

Swietny mapistracie, przyjm do wiadomości, że spisanie chorych zakażonych i wstrzymanie części uczniów mieszkających z chorymi na wspólnej stancyi — na nic się nie zda — lecz co gorsza epidemię przeciągnie; gdy bowiem po odbytej sześciotygodniowej kwarantanie uczniowie ci w ubiorach nie desinfekcyonowanych lecz owszem zarazkami przepełnionych do szkół się zejdą, rozszerzą epidemię na nowo. — Zdrowie współobywateli to największe dobro: a zdrowie naszych dzieci to nasza przyszłość; dlatego swietny Magistracie nie żałuj jeszcze kilkudziesięciu złr. na sprawienie dwu budek: jednej czarnej przeznaczonej na zbieranie rzeczy zakażonych, drugiej białej na odwożenie rzeczy zdesinfekcyonowanych.

Zaprowadź przynajmniej raz w tygodniu desinfekcyę bezpłatną dla biednych — i nie odpędzaj, jak dotąd, przez swoje organa zgłaszających się osób proszących o desinfekcyę rzeczy. —

SPÓŹNIONY WYKAZ.

przez

M. T. S.

Tam znowu jaskółka prując w błyskawicznym locie powietrze, chwytała muszki wesoło brzęczące. Biedne, cóż zawiniły że taka jaskółka pozbawia ich życia? I żal go ogarnął za muszkami, nie mogącymi się więcej cieszyć światłem i ciepłem słonecznem i zły był na jaskółki, gubiące niewinne stworzenia.

I pytał w gniewie, po co stworzył Bóg tak niegodziwe, niedobre jaskółki. Pomyślawszy jednak, że tam w gniazdku pod strzechą są może młode, doznające głodu, a matuś kochająca wyleciała, by muszek nałapać, nie gniewał się więcej. Co bowiem winna jaskółka, że jej samej i drobnym pisklętom głód dokucza. Nie, i jaskółki nie muszą być szczęśliwe. I żal go wówczas opanował gwałtowny, że nie widział nigdzie szczęśliwej istoty. Popatrzał na strumyk, na szybko uchodzące wody, żegnające go szmerem, jakby na wieki. Zerwał z brzegu małą niezabudkę i wrzucił w wodę. Popłynęła z falą, tonąc w morzu zapomnienia.

Czasami bywał smutny, a łza spływała po licu, mimo że dokoła wrzało życie, radość, swoboda. Rozkoszował się wdziękiem, czarami przyrody, a mimo to lęk go ogarniał na myśl, że wszystko zniknie, zmarznie i skrzepnie pod całunem śmierci śniegowej. I było mu przykro, przeczuwał już stratę i chciałby wszystko tak piękne i hoże przycisnąć do swej piersi.

Wszystko uleciało. Zostało tylko wspomnienie i ból wielki, ukrywany przed ludźmi głęboko na dnie serca. Szczęście jego trwało tak długo, dokąd prócz kwiatków, ptaszków, olszynki i lubego głosu matki nie znał nikogo.

Lecz nie zawsze mu było śnić młodości snem złotym.

Rozwarły się podwoje, wszedł w świat i ludzi, poznał życie i uczuł ból wielki, żal za kwiatkami, olszynką i matką.

Ludziom poniósł w ofierze serce, by w zamian zostać wyśmianym, wyszydzonym, okpionym. Rad był wszystkim. Przyjaźń i miłość, ot czem chciał zjednać ich serca. U nich jednak znalazł szyderstwo w odpowiedzi.

Rozum u nich górą, bóstwem pieniądz, mający wszystko na swe usługi. Miłość jego wyszydzono,

Niezdrowo dzieje się u nas także i na polu działalności publicznej. Wiadomo, że w ubiegłym tygodniu odbyło się zgromadzenie kupców i przemysłowców z miasta i okolicy. Oprócz kilku rezolucyj powziętych w sprawie czysto prywatnej, uchwalono założenie stowarzyszenia handlowo-przemysłowego celem skutecznej obrony naszego handlu i przemysłu przed fiskalizmem i wybrano komitet z szesnastu do ułożenia statutów i poczynienia innych przedwstępnych kroków. W niedzielę ukonstytuował się ten komitet następująco: — przewodniczącym wybrano p. Witosławskiego, zastępcą jego Dra L. Goldfarba, sekretarzem pana Gwidona Pagonowskiego, zastępcą jego Dra Jaworskiego, w końcu członkami tego ściślejszego komitetu pp. Josia Marmorosza i Michała Biłousa.

Podziwiamy odwagę niektórych z wymienionych panów, ale im jej niezazdraszczamy.

Do sprawy tej zresztą wrócimy jeszcze. Dziś tylko wyrażamy to przekonanie, że niewolno bezkarnie podszywać pod płaszczyk dobra ogółu spraw prywatnych.

ODEZWA.

Komitet zawiązany celem niesienia pomocy dla weteranów nadesłał nam następującą odezwę do umieszczenia:

Rodacy!

Jest narodu żyjącego świętym obowiązkiem postarać się, aby jego bojownicy. trudem, niedolą, wiekiem skołatani, chleb zasłużonych mieli zapewniony. Naród, któremu drogą jego przeszłość, nie powinien dopuścić, aby patryoci, co dali miłości ojczyzny dowody, nie doświadczyli wzajem miłości narodu, narodowej nie mieli opieki. Szermierze wolności, których już nie wielu, co lat temu **sześćdziesiąt** nieśli życie w ofierze na ojczyzny zbawienie, co przeżyli tysiące, z ręki wroga poległe, lecz stracili majątek, postradali zdrowie, ostatki życia winni mieć spokojne. Jednak niestety tak nie jest. **Towarzystwo opieki weteranów polskich z roku 1831** ma zasoby tak skąpe, że niebawem zabraknie wsparcia dla staruszków. A potrzeba im tego, bo czasy zbyt ciężkie i w dodatku choroba wielu nawiedziła.

Gdy właśnie nadchodzą dwa dni pamiątkowe **rocznica powstania i śmierci Adama**, gdy w te dni po kraju urządzać się będzie **wieczorki, odczyty albo przedstawienia**, skorzystać należy z takiej sposobności i **dochód przeznaczyć kasie weteranów**. Pamiętajcie, Rodacy! o tych bohaterach, którym niedługie jeszcze życie przeznaczone, i ślijcie pieniądze, jakie uzyskacie, na ręce dra Bernarda Goldmana (Lwów, Jagiellońska 3).

We Lwowie, w listopadzie 1891.

Józef Kajetan Janowski, Platon Kostecki, Apolinary Stokowski, Leon Syroczyński, Ludwik Zielonka.

KRONIKA.

Wiadomośsi osobiste. Pan Stecher, c. k. pułkownik 24. pułku piechoty wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.

Budynek kasy oszczędności w Kołomyi doprowadzono już pod dach, a w tych dniach rozpocznie się pokrycie takowego dachówkami z fabryki krajowej w Niepołomicach. Cały front budynku pokryty będzie tymi dachówkami, zaś sala zebrań grubą blachą żelazną. Jest nadzieja, że w połowie lata roku 1892. będzie cały budynek oddany do użytku. Sala zebrań, mogąca pomieścić z górą tysiąc osób, przedstawia nadto

---

odarto z najpiękniejszej krasy, zmieniono w nienawiść. Wzgardził ludźmi, bo cóż mu po nich maluczkich, bezdusznych, podłych egoistach. Minęły, mówiono, czasy skarg miłosnych, płaczących chmur i bladych księżyców. Wiek 19. w stal zakuty, nie zdolny do wzruszeń i płaczów. Praca jego hasłem.

I rzucił się ufny w swe siły w wir światowy, do walki i pracy.

Chciał zdobywać skarby wiedzy, by nimi rozświetlić choć trochę i rozprószyć cienie wśród swojej braci. Cóż kiedy wszystkie jego siły pochłaniała walka o byt, o kawałek chleba.

A chleb dziś taki drogi, że oddanoby zań duszę, przyjaciół, a nawet krwi własnej by utoczono.

Wszyscy gonią za chlebem, szlachetni drogą niezmordowanej pracy, lecz takich jakże mało, inni podstępem, przewrotnością, fałszem i wyzyskiwaniem.

Z walki o byt wyszedł złamany, upadły na siłach i duchu.

Wszystko co miał najdroższego w świecie postradał. Ojciec się go wyrzekł, matkę i tę, którą tak kochał, będąc nawzajem kochany, kryje zimna mogiła. O jakże szczęśliwe, bez troski o jutro; jakże zazdrości im snu błogiego. Czemuż on skazany na wieczne męki Tantala.

Krew uderza gwałtownie na skronie. Czuje gorąco i duszność. Trwożnie ogląda się dokoła. Lęk go mimowoli ogarnął, ów lęk nieokreślony, objawiający się dreszczem i zimnym potem, doznawany przed zbliżającem się niebezpieczeństwem. Oddech jego coraz krótszy, urywany gwałtownie. Czuje, że mu coś dech zapiera.

Byleby nie powracający atak astmy. Wszak codziennie prawie doznawał napadów, lecz znosił je spokojnie, prawie obojętnie. Teraz sam jeden, bez pomocy, ratunku, obok jedynej żywej istoty, pogrążonego we śnie Janka, śniącego zapewne o nieznanej, pięknej jak Bozia mamusi, o której codziennie tatuś tyle prawił ze łzami.

Ach jakże mu duszno i strasznie zarazem.

Darmo ciśnie dłoń do rozpalonej skroni, nadarmo chwyta powietrze, wymykające się z piersi.

Pomimo, że rozwarł szeroko powieki, straszliwe otoczyły go ciemności i tylko mirjady gwiazdek jasnych, rażących, porywały myśl jego zbłąkaną w szalonym wirze. Zamęt i chaos uniósł go z sobą. Z nabrzmiałych żył omal że krew nie tryśnie. Tak mu

i tę korzyść, że usuwa raz na zawsze obawy dotychczasowe w razie pożaru. Ze sali prowadzą cztery wyjścia; również osobne wyjścia prowadzą z galeryi.

Dyscyplinarne śledztwo wdrożono na wniosek radnych ks. Szeligiewicza i dra Dębickiego — urzędnikowi tutejszego magistratu p. Karolowi Ciesielskiemu. Przedmiotem śledztwa, którego przeprowadzenie poruczono asesorowi p. radcy Kaweckiemu, są nadużycia w urzędowaniu.

Influenca z całym swoim sztabem chorób przybocznych grasuje w mieście i wzmaga się z każdym prawie dniem. Niema bowiem domu, gdzieby niebyło chorego — a jest dużo takich domów, w których leży po kilku chorych naraz. Na szczęścia dotąd przynajmniej nie było wypadku choroby tej ze śmiertelnym przebiegiem.

„Trud.“ Pod takim tytułem zacznie wychodzić od nowego roku w Stanisławowie pismo antysemickie w języku polskim i ruskim. Będzie to — o ile nam wiadomo — pierwsze w Galicyi pismo z tendencyą antysemicką. Jakkolwiek bowiem zarzucają i naszemu pismu antysemityzm, to każdy nieuprzedzony musi przyznać, że nigdy nie występywaliśmy przeciwko żydom dlatego że są żydami, lecz jedynie, że nie są obywatelami kraju.

Frymarki propinacyjne. Tyle hałasu narobiła w swoim czasie sprawa wydzierżawienia propinacyi na następne trzylecie. Jak wiadomo, utrzymała się z ofertą swoją, jako najkorzystniejszą, pani Leokadya Seyk, pomimo protestu współlicytantów pp. Brettlerów, którzy wnieśli po licytacyi dodatkową ofertę, przewyższającą ofertę pani Seykowej o kilka tysięcy złotych rocznie. Jak się obecnie dowiadujemy, zrzekła się pani Seyk praw swoich w drodze licytacyi nabytych na rzecz p. Schreiera i spółki. Rada miejska znalazła się wobec tego w konieczności wypuszczenia p. Seykowej z obliga i przyjęła p. Schreiera i spółkę jako dzierzawców propinacyi miejskiej z wszelkiemi prawami i obowiązkami, objętymi warunkami licytacyjnemi. Do sprawy tej wrócimy raz jeszcze, skoro zostanie ona należycie przewentylowaną.

Z „Pracy kobiet.“ Przypominamy, że w niedzielę 15. tego miesiąca odbędzie się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia pracy kobiet. Imieniem wydziału prosimy wszystkich zaproszonych o liczny udział w tym zebraniu, zwłaszcza, że na porządku dziennym znajdują się sprawy nader ważne, jak zmiana statutów, rozszerzenie zakresu działania i t. p. inne.

Z cechów. Dnia 17. b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków grupy VI. t. j. piekarzy. Na porządku dziennym stoją oprócz spraw administracyjnych, wybory cechmistrza i jego zastępcy.

IV kadencya sądów przysięgłych. Dnia 3. b. m. odbyło się w c. k. sądzie obwodowym w Kołomyi losowanie, przy którym wybrano następujących głównych przysięgłych: 1) Mogilnicki Ambrozy, 2) Jaskułowski Leon, 3) Przeworski Rudolf, 4) Biłous Michał, 5) Hrehorowicz Aital, 6) Bereżnicki Stefan, 7) Kahane Izaak, 8) Piaskiewicz Władysław, 9) Ludwik Jan. 10) Grossmann Aleksander, 11) Sandulak Jurij, 12) Kosiński Jan Józefa, 13) Bahr Owadie, 14) Antoniewicz Kajetan, 15) Semeniuk Ołeksa, 16) Zaremba Henryk, 17) Aksentowicz Władysław, 18) Dr. Jakubowski Michał, 19) Hr. Starzeński Edmund, 20) Drohomirecki Mikołaj, 21) Martowicz Szymon, 22) Maksymiuk Wasyl, 23) Smoliński Henryk, 24) Kowbasiuk Fedor, 25) Adler Jakób, 26) Ślusarczuk Iwan, 27) Dr. Haczewski Stanisław, 28) Oszczypko Bazyli, 29) Drohomirecki Grzegorz, 30) August Tomasz, 31) Mokłowski Jan, 32) Schreiber Franciszek, 33) Zwecher Leib, 34) Oryszczuk Hryhor, 35) Dr. Dębicki Teofil, 36) Harasymiuk Demian, i 9 zastępców: 1) Marmorosch Józef, 2) Wróblewski Józef, 3) Horski Józef, 4) Sulikowski Ludwik, 5) Alpern Eisig, 6) Zaczek Stefan, 7) Zaleski Antoni, 8) Mielnik Mikołaj, 9) Sosiński Floryan.

W piątek 13 b. m. odbył się koncert w tutejszej sali kasynowej młodziutkiego, bo zaledwie 7 letniego pianisty Raula Koczalskiego. Imię tego dziecka już od 2 lat stało się głośne między melomanami, tembardziej po odczytaniu sprawozdań pism lwowskich byliśmy przygotowani, że koncert nastręczy nam niespodziankę nadzwyczajności. Ale po pierwszej już części koncertu musieliśmy przyznać, że wszelkie publiczne oceny gry Raula, jakkolwiek bardzo pochlebne bledną wobec wrażenia doznanego. Już sam widok chłopczęcia o nader miłej twarzyczce, wchodzącego na estradę, dziwne sprawia uczucie, zwłaszcza na myśl, że Raulek przed dwoma laty, nauczywszy się zaledwie

---

ciężko, tak okropnie. Piersi, w których tłucze się zbolałe serce czuje przywalone stumilowym ciężarem. Czuje zamęt w głowie, czuje, jak zwolna traci pamięć.

Śmiertelna ogarnia go trwoga. Chce wołać o pomoc, lecz głosu nie staje w piersiach i tylko szept słaby, wywołany nerwowem ust drganiem, zamiera na ustach, nie odbiegłszy daleko. Jonek mój, Jonek, biedny sierota. Któż cię otuli, przygarnie do siebie. Nikogo nie mieć na świecie, ach to okropnie!

Naraz utracił pamięć i czucie. Jakaś błoga senność go opanowała, tylko pierś wzburzona pracowała, gwałtownie dysząc, chwytając powietrze.

A tymczasem czas pędzi szalenie naprzód nieubłagany, wieżowy zegar wydzwania nieubłaganie żałobnym jękiem kwadranse, godziny. Niespokojne światło dogorywającej świeczki miga, jakby lękając siebie samego, drga i skwierczy, zda się, że więzi za karę pokutujące duchy.

Światło podnosząc się, oświeca zsiniałą postać, pochyłoną nad wykazem, to znowu przygasając, pogrąża przestrzeń w głębokim półcieniu. Zajaśniało nagle wielkim płomieniem oświecając straszliwy obraz, by po ostatnim wysiłku, zgasnąć bezpowrotnie na zawsze.

Ciemno i smutno zrobiło się w małej, dusznej izdebce, jak gdyby już nigdy nie miał zawitać promyczek światła.

Tylko biedny sierota Jonek, jakby przeczuwając bliskość śmierci anioła, począł kwilić przez sen żałośnie, cichym, urywanym jękiem; kto wie, może uczuł się nagle samotnym, osieroconym i załkał na swą dolę.

* * *

Nazajutrz mimo spóźnionej już pory miejsce przy biórku w przedpokoju naczelnika pozostało puste. Rozrzucone exhibity i pogryziona rączka zdawały się wyczekiwać daremnie na protokolanta.

Boczna szuflada stała nieco wysunięta, a przez otwór wyglądała nieśmiało szyjka jakiejś flaszeczki.

Na donośny, kilkakrotny głos dzwonka, pospieszył lotem błyskawicy do sanktuarium z przyległego expedytu najstarszy z mundantów, spoglądając trwożnie, a może z tajoną radością w twarz chmurnego władcy.

— A gdzie ten panicz?

— Nie było go dotąd.

— Zapewne zgrał się przez noc całą, a teraz dosypia. Posłać mi po niego Marcina by natych-

chodzić, był już nadwornym pianistą Szacha i kompozytorem. Gra jego wywołała niesłychaną senzacyę. Nie wiedziano co bardziej podziwiać, czy technikę, jakiej mogą mu głośni pianiści pozazdrościć, czy też głębokie odczucie ducha odegranych utworów. Ale jakim cudem dziecina wydobywa swemi paluszkami taką potęgę tonów z instrumentu, jak n. p. w koncercie Mendelsohna i w finale rapsodyi Liszta, — to już jest tajemnicą tej Opatrzności, która wycisnęła na nim niezatarte znamię genjusza. Publiczność była doborowa, chociaż nie zapełniła sali całkowicie. Kto nie był, może żałować. — Drugi koncert malutkiego mistrza odbędzie się w poniedziałek.

Dnia 12 b. m. zgasł Antoni Godlewski, długoletni właściciel łazienek, w 93im roku życia Pochodził z Litwy a osiadłszy już w sędziwym wieku w Kołomyi, leczył parą, częstokroć z dobrym skutkiem. Ponieważ rodziny nie miał, zapisał cały swój majątek służącemu Bazylemu, który jak jego chlebodawca znany jest dobrze w szerokich kołach tutejszych amatorów parni

Dnia 11. b. m. przybył do Kołomyi p. Lewicki, inspektor szkół średnich na wizytację tutejszego gimnazyum. Przekonawszy się osobiście, że 170 uczni i 9 nauczycieli jest chorych, zamknął wykłady do 26-go. Wdzięczni jesteśmy za ten krok stanowczy, którym może się uda zapobiedz dalszemu szerzeniu się szkarlatyny, influency i t. p. chorób między dziatwą.

Z teatru. W niedzielę 8. b. m. grano operetkę D. Młaki. „Pan Mandator“. Rolę Zosi, żony mandatora oddała pani Osypowiczowa świetnie. P. Steczyński jako Hawryło, dziesiętnik i p. Olszański, jako Czornyło, pisarz, ubawili publiczność grą znakomitą. Na wzmiankę zasługuje także gra i miły, aczkolwiek niewyrobiony jeszcze głosik panny Dolistówney. Młoda ta córeczka Melpomeny, o ile z początków wnosić można, rokuje wcale dobrą przyszłość. — We wtorek 10. b. m. dawano komedyę Karpenki: „Martyn Borula.“ Zabawną tę samą przez się sztukę podniosła jeszcze znakomita gra p. Gembickiego we forsownej roli hałaśliwego „Boruli“ i p. Kiernickiego, jako komicznego i naiwnego „Omelka“. Pani Biberowiczowa, która z powodu słabości przez dłuższy czas nie występywała, odegrała rolę „Marusi“, córki Boruli ze zwykłym sobie przejęciem i staraniem. Po pierwszym akcie deklamował p. Janowicz „praźnik w Takowie“, zaś po drugim odśpiewała panna Krawczukówna „skażyż meni prawdu“. Jakkolwiek panna Krawczukówna swoim miłym głosem uprzejemniła wielce pauzę międzyaktową — to jednak śpiew ten i deklamacya nie tylko nie odpowiadały, ale nawet popsuły całość sztuki. — We czwartek 10. b. m. grano „Sto dziewic,“ operetkę Lecock-a. Żałować należy, że teatr tą razą nie był tak zapełniony jak na innych przedstawieniach, gdyż właśnie czwartkowa operetka należy do najlepszych sztuk w repertoarze teatru p. Biberowicza. Wystawienie tej sztuki i gra artystów, nie ustępywała zdaniem naszem grze w teatrze lwowskim. Pp. Steczyński i Janowicz w przebraniu kobiecem serdecznie ubawili publiczność. Spiew i gra p. Popielowej, wyszły tak poprawnie, iż zadowolniłyby najwybredniejszego znawcę, a lekka chrypka p. Osypowiczowej nie przeszkadzała wcale w udatnem wykonaniu roli Englantyny. P. Olszański spiewał jak zwykle dźwięcznie i miło, a gra jego w ogóle cechuje prawdziwego artystę. Prawdziwe uznanie należy się p. Doliście, pod którego dzielną batutą muzykalna część tej sztuki tak dobrze wypadła. — Pozwalamy sobie zwrócić uwagę szanownych czytelników, że trupa p. Biberowicza niedługo już zabawi w naszem mieście. Mamy więc nadzieję, iż publiczność licznem odwiedzaniem teatru, da wyraz uznania starannej pod każdym względem pracy artystów.

Dwoje kochanków na jednej gałęzi — to zawiele. Oto, co donosi czerniowiecka *„Gazeta Polska“*: Przedwczoraj wieczorem, na tłoce miejskiej po za strzelnicą, rozegrał się tragi-komiczny dramat miłośny. Czeladnik szewski, Antoni R, oraz jego kochanka, młoda dziewczyna, Marja S., postanowili odebrać sobie życie, ponieważ nie chciano im pozwolić na zawarcie małżeństwa. Upatrzyli tedy samotne a rozłożyste drzewo i uczepiwszy dwa sznury do jednej z gałęzi — obwiesili się równocześnie. Kiedy jednak już zawiśli w powietrzu, gałęź pod ciężarem dwóch ciał złamała się i desperacka papara runęła na ziemię, odnosząc przytem kilka guzów od spadającego konara. Po nieudanym zamachu obojgu odeszła już ochota do powtórnej próby i najspokojniej powrócili do miasta.

Wyżywienie żołnierza w armii austro węgierskiej kosztuje przeciętnie pięćdziesiąt zł. rocznie. Kwota ta jest oznaczoną przeciętnie, w rzeczywistości jednak jest rozmaita stosownie do stosunków drożyżnianych w rozmaitych okręgach korpusnych. I tak najdrożej kosztuje wyżywienie żołnierza w okręgu insbruckim (61 zł. 90 ct.) najtaniej w hermansztadzkim (37 zł. 45 ct.) W okręgu przemyskim koszta wyżywienia wynoszą 46 zł. 25 ct. a w lwowskim 47 zł. 41 ct.

Ostatni numer *Armeeblattu* podaje następującą wiadomość: „Galicya i Bukowina są, jak wiadomo, od

---

miast tu przyszedł, bo dziś musi odejść wykaz, inaczej napędzę na 4 wiatry.

— Pan Gustaw musi być słaby — jąkał nieśmiało mundant — wczoraj uskarżał się na duszność w piersiach.

— Chory! chory! każdy z was chory, lampartujecie, włóczycie się po kawiarniach, zgrywacie się w karty, a potem chory.

Mundant wysunął się nieśmiało, a wnet rozbiegła się po expedycie wieść, że stary wstał dziś w złym humorze.

I jakby na jakie czarowne zaklęcie pochyliły się wszystkich głowy, a pióra zaskrzypiały mknąc szybko po papierze.

W godzinę powrócił stary, zmięszany woźny, niosąc pod pachą protokoły i niedokończony wykaz, waląc wprost do naczelnika.

Po urzędzie rozeszła się głucha wieść, że protokolant nieboszczyk.

Wykaz za październik odszedł tym razem mimo gniewu naczelnika nie w przepisanym terminie, lecz o dzień później, a winę nieprawdopodobnie wielkiej liczby zaległości przypisano zmarłemu.

Za to nikt z panów konceptowych za życia tak bardzo mu sprzyjających nie poszedł na pogrzeb.

Ojciec (jeden z dygnitarzy w stolicy), który go się przed 6-ma laty wyrzekł z powodu lekkomyślnego prowadzenia się, uwiadomiony telegraficznie o śmierci syna, przysłał 100 złr. na ręce naczelnika, na opędzenie kosztów pogrzebu.

Biedny sierota Jonek, umieszczony został w zakładzie sierót św. Antoniego, gdzie dobrze się sprawował i został jak słyszałem lokajem u hrabiny P., protektorki tego zakładu.

KONIEC.

dłuższego już szeregu lat polem ustawicznych prób szpiegowstwa ze strony najrozmaitszego rodzaju ajentów rosyjskich. Okoliczność ta spowodowała rząd austryacki do zarządzenia odpowiednich środków w celu ściślejszego czuwania nad granicą. Jak nam donoszą, odnośne ministerstwa, za wzajemnem porozumieniem, powzięły postanowienie wzmocnić żandarmeryę w obu wspomnianych krajach i odpowiednio zorganizować straż finansową, ażeby tym sposobem zarówno baczniej, niż dotychczas módz czuwać nad ruchem zagranicznym, jakoteż, aby wewnątrz obu prowincyj wykonywać służbę bezpieczeństwa ze szczególnym rygorem. W tym celu żandarmerya ma być tam wzmocniona o 500 żandarmów pieszych i 150 żandarmów konnych, straż finansowa zaś odpowiednio uzupełniona przez przydzielenie do niej organów, wprawionych w pełnieniu służby bezpieczeństwa. Przekraczanie galicyjskiej i bukowińskiej granicy będzie ograniczone do ściśle oznaczonych punktów. Oprócz tego także nakoniec, pomnożona ma być liczba komisaryatów policyi w miastach galicyjskich.

Napad na pociąg. Rzezimieszkowie amerykanscy nie odpoczywają ani na chwilę. Jak donoszą telegramy z Nowego Jorku w dniu 6. listopada czterech zamaskowanych bandytów zatrzymało pociąg pocztowy na kolei Missouri, w okolicach Omalka. Złodzieje zmusili służbę pociągową do otworzenia furgonu pocztowego, zabrali stąd 8000 dolarów gotówką i znikli w lasach przydrożnych bez śladu.

Otynia, miasteczko w powiecie stanisławowskim odbudowało się już prawie zupełnie. Na gruzach spalonych ruder drewnianych powstało kilkanaście przyzwoitych domów murowanych, żelazną blachą krytych, a między nimi także jedna piątrowa kamienica.

Budowa nowego kościoła w Kosowie rozpocznie się z wiosną przyszłego roku. Na ten cel kolektanci zbierają teraz składki. Ciekawi jesteśmy, kiedy u nas w Kołomyi rozpocznie się zamierzona budowa domu Bożego.

W niedzielę dnia 15. listopada 1891 odegraną zostanie w teatrze ruskim opera komiczna p t. „Dwaj złodzieje“ czyli „Robert i Bertrand“ w 3 aktach ze spiewami i tańcami, muzyka K. Hoffmana.

Reambulacya kolei wąsko-torowej, mającej połączyć kopalnie węgla w Myszynie ze stacyą kolei lokalnej w Sopowie ma się odbyć 18. b. m.; jako delegat c. k. namiestnictwa kierować będzie komisyą c. k. starosta kołomyjski p. Bańkowski. Ponieważ ta kolej jest górniczą, przeto weźmie w komisyi udział reprezentant c. k. starostwa górniczego komisarz p. Weber ze Stanisławowa. Generalną inspekcyę ma zastępować inżynier kolejowy p. Michałowski. Właściciele kopalni węgla pp. Szczepanowski i T. Zima zamierzają niezwłocznie po przeprowadzeniu reambulacyi i wykupieniu gruntów przystąpić do budowy tej kolei, która będzie przeważnie poprowadzoną gościńcem, wiodącym z Kosowa do Kołomyi.

Ceny targowe.

(Kołomyja dnia 13. listopada 1891).

Pszenica	11.00—11.50
Żyto	9.50—10.00
Jęczmień	6.00— 7.00
Owies	6.00— 6.50
Kukurudza	6.50— 7.00

Cena za 100 klgr.

L. 141.

Ogłoszenie licytacyi.

Oddział zastawniczy Towarzystwa zaliczkowego w Kołomyi podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatniego lutego 1891 zastawy, mianowicie: **papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i t. d.** dnia 3. grudnia 1891 o godz. 9. przed południem najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Kołomyja 3. listopada 1891.

Dyrekcya.

L. 8967.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady rachmistrza oraz kontrolora przy tut. kasie miejskiej, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączoną jest płaca rocznych 700 złr z 20% dodatkiem aktywalnym i prawem emerytury według etatu emerytalnego przez Radę miejską uchwalić się mającego.

Ubiegający się a tę posadę winni wykazać, że nie przekroczyli 40 lat wieku, że złożyli ustawą wymagany egzamin państwowy z rachunkowości i odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę przy kasie jednego z Magistratów, przy kasie rządowej lub Wydziału krajowego, wreszcie wykazać znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie, tudzież dotychczasowe zatrudnienie i życie nieskazitelne.

Otrzymujący posadę winien złożyć kaucyę równającą się jednorocznej jego płacy.

Posada ta nadaną zostanie na pierwszy rok prowizorycznie, poczem dopiero stabilizacya nastąpić może.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do tutejszego Magistratu do końca listopada 1891.

Kołomyja 5. listopada 1891.

Wice-burmistrz

(1-1) **Funkenstein.**

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

E. T. Jurkiewicza w Kołomyi

poszukuje uznia do praktyki

z inteligentnego domu.

AJENCYA

krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

znaduje się przy ul. Franciszka Józefa l. 152.

vis-à-vis szpitalu wojskowego.

Jedynie prawdziwe

KARPACKIE ZIÓŁKA

bardzo skuteczne przeciw katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniom, chorobom krtani, płuc i piersiowym.

Kto tylko próbował, nie może się dość nachwalić znakomitego skutku moich **prawdziwych ziółek**; przestrzegam, jednak że ziółka nie noszące mego nazwiska nie mają nic wspólnego (prócz po życzonej nazwy) z **prawdziwemi ziółkami karpackiemi**, które są moją własną kombinacyą i tylko u mnie się znajdują, bo nikomu nie wyjawiłem sposobu przyrządzania.

Powszechnie za najlepszą uznana HERBATA CHIŃSKA wyborna od 2·70 do 6 fl. ½ kilo

Prawdziwy **Ocet winny**, najdelikatniejsza **Oliwa stołowa**, bezwzględnie najsmaczniejsza a najtańsza.

Koniak francuski I-ma, **Stare wina** franc. i tokajskie, **Malaga, Woda kolońska** — prawdziwe, wprost z miejsca pod gwarancyą sprowadzane.

Najlepsza a najtansza **Masa do podłogi** (funt 70 cnt). **Sławna** moja **Benignina** na *piegi i plamy* na twarzy 60 ct. Gliceryna chem. czysta i **doskonała. Gliceryna toaletowa** (po 22, 30, 40 ct.) **Balsam na odmrożenie** bardzo skuteczny po 40 ct. Wszelkie **mydełka** toaletowe lecznicze; **perfumy** franc. i angiels. **Pudry** francuskie **własnego** wyrobu białe, różowe, kremowe, srebrne, **złote** i brylantowe. **Łabędziki** do pudru. Hygieniczne **szczoteczki** do zębów. Bardzo dokładne **Termometry** po 30, 36, 42 ct., z pracowni uniwersyteckiej (nie fabryczne).

Apteka A. Sidorowicza w Kołomyi.

Tamże: **FORTEPIANY, PIANINA, HARMONIA, ARYSTONY, METRONOMY, CYTRY i t. p.** — Skład i wypożyczalnia. Ceny jak najniższe, — za gotówkę znaczny rabat. Mnóstwo listów dziękczynnych za dostarczone wyborowe a tanie instrumenta. — **Żelazne kasy ogniotrwałe** sławnej fabryki Wiesego niżej cen fabrycznych. **Prasy do kopiowania etc.**

(10—12 *p.*)

O G Ł O S Z E N I E.

Buhajków pół krwi

Simeothal Bern kilka sztuk od 8 miesięcy wieku począwszy zdrowych silnych dobrze zbudowanych poszukuje rada oddziału gospodarskiego w Stryju.

Zgłoszenia z podaniem pochodzenia buhajków — czy po krowach mlecznych czy o tendencyi opasowej — tudzież ceny loko kolej, adresować należy na ręce przewodniczącego oddziału Jw. br. Juliana Brunickiego — Strzałkow p. Stryj.

Z Rady oddziału pokuckiego.

Z powodu mającego nastąpić zwinięcia lub sprzedaży spółki handlowej pod firmą:

A. P. Schulz w Kołomyi,

upraszam uprzejmnie wszystkich P. T. odbiorców, którzy od **31. grudnia 1891 wstecz licząc** z rachunkami zalegają, o szybkie wyrównanie takowych **najdalej do końca października b. r.** zarazem upraszam zalegających z rachunkami w roku bieżącym z powyższych powodów o łaskawe wyrównanie tychże **do końca grudnia** 1891 a to tém pewniej, że wrazie przeciwnym podpisana firma będzie musiała **udać się na drogę sądową.**

Z szacunkiem **A. P. SCHULZ Kołomyja Czerniowce.**

Suttner i Zima,

Fabryka kotłów w Kołomyi

i warstat reparacyi maszyn

przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kotlarskie jak to:

kotły parowe i destylarniane

REZERWOARY ŻELAZNE,

wszelkie przyrządy dla destylarń,

Gorzelń, młynów parowych i tartaków.

Nadto przyjmuje do reparacyi wszelkie w zakres przemysłu DESTYLARNIANEGO, GORNICZEGO i GORZELNIANEGO wchodzące drzyrządy, tudzież lokomobile i wykonuje ta kowe w czasie jak najkrótszym i **po cenach najumiarkowańszyh.**

H. OCHMANN

w Krośnie

SKŁAD MASZYN,

przyrządów i przyborów wiertniczych dla przedsiębiorstw górniczych.

Nadto przyjmują się zamówienia na wszelkie w zakres mechaniki wchodzące artykuły, jako to:

kompletne rygi,

urządzenia gospodarskie,

i do młynów parowych

uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

W lokalu Rady powiatowej w Kołomyi znajduje się na sprzedaż 100 ctn. metr.

mąki kościannej

po cenie 8 złr. 25 ct. za ctn. metr. loco Kołomyja. Bliższe szczegóły można powziąć u sekretarza Rady powiatowej.

Browar korolowiecki

poszukuje jęczmienia.

Próbki wraz z ceną proszę nadsełać do zarządu



Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności obwodu kołomyjseiego, że sprzedaż wyrobów z mojej fabryki w Glinnej — a to:

Koców, Dywaników i Chustek

wełnianych

powierzyłem panu

J. P. Goertzowi w Kołomyi,

który obowiązany jest kontraktowo sprzedawać powyższe towary po cenach ściśle fabrycznych.

Z poważaniem

F. Knauer,
w Glinnej.

(4—6)

E. Torosiewicz, K. Bubella i sp. mają na sprzedaż
na składzie w Krosnie

kompletny ryg kanadyjski

oraz

rury hermetyczne.

Bliższych wiadomości udzieli p. J. Mołoń, inżynier w Krosnie i K. Budella w Kołomyi. (1—?)

SALON MÓD

E. Sokołowskiej w Kołomyi, rynek

Poleca na sezon obecny w wielkim wyborze:

żakiety, płaszcze, rotundy i t. p.

Materye jedwabne, wełniane,

plusze, brokaty na suknie i okrycia z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich i berneńskich.

Wielki zapas

świeżo sprowadzonych kapeluszy najmodniejszych damskich dziecinnych

jakoteż

wszelkie dodatki do krawiectwa i modniarstwa.

Utrzymuję zawsze na składzie prawdziwe paryskie sznurówki i rękawiczki w rozmaitych kolorach modnych.

GŁÓWNY SKŁAD

ulubionego przez Panie nasze prawdziwego pudru paryskiego „JAWA,“ który odznacza się niezwykłą delikatnością i jest zupełnie nieszkodliwy.

Wszelkie zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy na futra i t. p. wykonuje się we własnej pracowni z wszelką starannością, w jak najkrótszym czasie i po możliwie umiarkowanych cenach.

Mając niepłonną nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność raczy łaskawie moją pracownię licznemi zamówieniami poprzeć, a usilnem mojem staraniem będzie wszelkie życzenia moich łaskawych Pań ku Ich zupełnem zadowoleniu załatwić i tym sposobem na łaskawe względy nadal sobie zasłużyć.

Przyjmuję także panienki do nauki kroju; zamiejscowi mogą mieć u mnie wikt i stancyę.

Z wysokiem poważaniem

Emilia Sokołowska.

A LA VILLE DE PARIS

a la ville de Paris

NAJWIĘKSZY SKŁAD

towarów galanteryjnych, bielizny, krawatek, obuwia, przyborów myśliwskich, kapeluszy Habiga, tudzież największy wybór biżuteryi w złocie i w kamieniach i t. d.

Zastępstwo i komisowy skład firmy: Jakubowski i Jarra w Krakowie wyrobów z srebra chińskiego.

Wyciąg z cennika:

1 tuz. d serow. łyżek	10 zł.	1 „ widelców	14 złr.
1 „ „ widelców	10 „	1 „ noży	16 „
1 „ „ noży	12 „	1 tuzin łyżeczek	6 „
1 tuzin łyżek stołow.	14 „	1 „ „ do mokki	4 „

Gerszon Ramler

rynek — Kołomyja.

a la ville de Paris

A LA VILLE DE PARIS

Wilhelm Adel,

były c. k. zegarmistrz kolei państwowych,

otworzył

SKŁAD

ZEGARKÓW

i warstat reparacyi

przy ul. Jagiellońskiej w Kołomyi

(Hotel Europejsik.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bohdan Mardyrosiewicz.

Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi.